

Kuryer Poznański.

N. 233. Redaktor odpowiedzialny: Wtorek, 13 października 1874. Ludwik Gayzler. Rok III

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 8 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z dołączeniem odpowiadającego portum. — Biura redakcyi przy ulicy Ryceńskiej No. 2. Ekspedycja przy placu Wilhelmowskim No. 8. Agenty Kuryera: w Krakowie J. Czoch, księgarz; we Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycji jako też u pp. R. Moss w Berlinie, Frankfurcie n. M., Halli, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norimberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Haussmann & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamieniu (Cheminitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Halli n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubsee, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daus & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrassa No 74; Haas, Lafite, Bullier, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 1 sgr. 6 fen., reklamu 3 sgr. tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 13 października.

Telegramy dzisiejsze zajmują się przeważnie sprawami hiszpańskimi. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne podaną swego czasu przez nas odpowiedź księcia Décazes na zażalenie rządu marszałka Serrany co do niedostatecznego strzeżenia granic francuzkich od strony Pyreneów. Francuzki minister spraw zagranicznych zażądał wówczas szczegółowszych dowodów na poczynione przez Francję zarzuty. Stosownie do tego wypracował rząd madrycki obszerną notę, która obecnie przez posła hiszpańskiego w Wersalu została księciu Décazes doręczona, a której treść podaje Tim es jak następuje:

Na wstępie ubolewa rząd p. Serrany, że nadzieje jego, iż władze francuzkie zmienią nareszcie po uznaniu obecnego rządu republikańskiego swe postępowanie względem Karlistów, dotąd się nie ziściły. Przedewszystkiem stwierdza zatem nota fakt, że władze pograniczne francuzkie działały w sprzeczności z przyjaznymi oświadczeniami, jakie książę Décazes poczynił w Madrycie, na co zwraca mu się uwagę. Następnie podaje nota szczegółowe zażalenia co do rozmaitych wypadków, rzekomo dowodzących opieszałości francuzkiej w przeszkadzaniu karlistowskiej kontrabandzie. Wprawdzie mogłaby się Hiszpania — t. j. rząd pana Serrany — poskarżyć i na pomoc, jaką Karlistom inny jeszcze naród obficie udziela — ale tu rzecz się ma inaczej, bo okrety dowożące amunicję i broń (Anglii nota imiennie nie wymienia) wystawione są na rozmaite przygody dłuższej podróży morskiej, podczas gdy uwzględnianie Karlistów przez Francję jest całkiem widoczne a okazywało się już otwarcie wówczas, gdy Don Carlos po klęsce pod Orozquieta zmuszony był schronić się na terytorium francuzkie. Postępowanie względem Lizarragi jeszcze więcej znamionuje sympatyje francuzkich władz dla Karlistów, bo, przypuściwszy nawet, że zbieg ten posiadał regularny paszport, toć nie wystarczał on dla 29 osób jego orszaku, na które to nadużycie konsulowie hiszpańscy nadaremnie zwracali uwagę francuzkiemu rządowi. O pobycie Don Carlosa w Bayonne i Pau już 2 maja 1872 zawiadomił rząd wersalski konsul hiszpański, a mimo to nie stało się zadość jego wnioskowi o uwieszenie pretendenta. Dalej wykazuje nota, że również nie aresztowano barona de la Torre i księcia de la Rocca, chociaż obydwaj notorycznie masami zakupywali broń w Pau i Bordeaux dla Karlistów. Rząd madrycki podnieść musi, że wywóz koni do Hiszpanii z Francji tylko za jego przyzwoleniem nastąpić może prawnie. W końcu skarży się nota na to, że dotąd publicznie sprzedają się w Bayonne marki pocztowe

karlistowskie i przychodzi do tego wniosku, że rząd wersalski powinien zmienić urzędników swych w departamentach nadgranicznych, wypędzić bez wyjątku wszystkich Karlistów z Francji i zgromadzić nad granicą silny korpus wojska, któryby działał ręką w rękę z armią republikańską.

Ostatnie żądanie, przyznać należy, jest bardzo śmiało i trudno przypuścić, aby marszałek Serrano był się na nie odważył, nie otrzymawszy doń bodźca i nie będąc pewnym poparcia ze strony potęgi, która tak otwarcie swą nienawiść do Karlistów na każdym okazuje kroku.

Podaliśmy wczoraj pomiędzy telegramami z Biura Wolffa wiadomość, jakoby królowa wdowa bawarska nie tylko nie powróciła jeszcze na łono Kościoła katolickiego, ale nawet wcale nie miała tego zamiaru. Dziś toż samo Biuro, które rozmyślnie fałsz rozgłosiło, zmuszone jest poświadczyć, że dostojna Pani dnia 12 b. m., zaś wczoraj, uroczyste uczyniła wyznanie wiary katolickiej w kościele farym w Waltenhofen pod Hohenschwangau.

W końcu zwracamy uwagę czytelników na korespondencyą dzisiejszą z Krakowa, która zawiera wyborną acz bardzo smutną charakterystykę sejmiku lwowskiego.

JW. ks. Biskup Janiszewski, którego, jak wiadomo, w czwartek wieczorem wywieziono zjad do Koźmina, stanął tamże szczęśliwie o godzinie 5 rano. W podróży też z powrotem, podobnie jak i w tej tu dotąd był dostojny więzień zaopatrzony we wszelkie wygody, mylnie nam zatem doniesiono, jakoby Go tylko chlebem i serem żywno.

Ks. Biskup zakłada, jak się dowiadujemy, apelacyą przeciw wyrokowi pierwszej instancyi.

Jak się dowiadujemy, zamknięta została w przeszłym tygodniu w Gnieźnie ochronka utrzymywana przez Siostry Miłosierdzia.

Zaręczają nam także, że przyszedł do Gniezna rozkaz z góry tyczący się wytoczenia na nowo procesu o rzekome nieporządki w zawiadywaniu funduszami Sióstr Miłosierdzia.

Podajemy według Gaz. Tor. streszczenie mowy posła Czarlińskiego, mianej na zebraniu wyborców w Redzie. Korespondent pomienionej Gazety z Kaszub pisze:

Na zebraniu wyborców w Redzie dnia 3 b. m. po znanym już przemówieniu posła Rybińskiego zabrał głos poseł Czarliński Emil; powitałszy zebranych pozdrowieniem chrześcijańskim, tak rzecz swoją rozpoczął:

Marta stłumiła niecierpliwość. — Niech się stanie wola twoja! rzekła sadząc się na udaną wesołość. Katarzyno, zostaw nas samych.

Gdy odeszła służąca, generał ukląkł przed żoną, a składając ręce na jej kolanach, spytał z wyrazem niezmierniej czułości:

— Marto, cóż ja względem ciebie zawinić mogłem?

Hrabina zadrgnęła na to pytanie, uczynione głosem smutnym, rzewnym jak skarga.

— Nie rozumiem ciebie, drogi! wyjąkała niewyraźnie.

— W czémże sobie zasłużyłem na podobną karę? powtórzył generał równie drżąco.

Tymczasem Marta, która może inną miała obawę, odzyskała całą zimną krew, a opierając rączkę na ramieniu małżonka, spytała z nieco wymuszonym uśmiechem:

— Ależ w niczem, mój drogi! Doprawdy nie wiem, co za myśli czasami do głowy ci przychodzą!

— Dla czego tedy, moja jedyna, tak jesteś względem mnie zmieniona? Od dwóch blisko miesięcy widuję cię zaledwie w czasie obiadu lub oficjalnych recepcyj. Skoro tylko zażądaj chwilki poufalej rozmowy, wnet się wymawiasz to bólem głowy, to zmęczeniem, to snuknią, którą przymierzysz wypada, słowem nigdy cię nie widzę.

— Mój drogi, odrzekła Marta, Kochasz mnie do zbytku, jak ci to już wczoraj oświadczyłam, a jednocześnie znasz mnie bardzo mało. Bywają chwile, gdy my kobiety jesteśmy rozdrażnione lub źle usposobione. Przyznaję ci, mój dobry Aleksandrze, że od dwóch miesięcy blisko znajduję się w niedobrem usposobieniu. Przebac mi i miejmy nadzieję, że ten stan przykry wkrótce przemianie.

Mołotow ucałował jej nóżkę w zgrabnym obutą pantofelku.

— Wiesz, że jestem do śmierci niewolnikiem twoim, a jeżeli czasami się poskarżę, racz mi także przebaczyć.

— Niech żyje głowa Kościoła świętego Ojciec Święty!

— Niech żyje! Zdałem Wam niniejszem sprawę z mego udziału w czynnościach sejmowych jako poseł Wasz. Osądzenie mego działania do Was należy. Powołanemu do dalszego na drodze tej pochodu bratu waszemu, który jak Wy stara się być choćby w najcięższych czasach wiernym synem Kościoła, pozwólcie, że Was poproszę, abyście razem ze mną z serca szczerego zawołali: Niech żyje Głowa Kościoła świętego Ojciec Święty!

Tysiączne tłumy wytrwałe słuchające ludu trzykrotnie powtórzyły „Niech żyje!”

„Synem będąc tej ziemi, z Wami szanowni wyborcy, najściślej związany duchem i ciałem, mam zaszczyt być ponownie przez Was wybrany posłem do sejmiku pruskiego. Podziękowanie moje przesyłam Wam po wyborach w liście otwartym, a dziś stawam tu, by zdać sprawę z czynności poselskich w czasie ostatniej kadencji.”

Nawiązując do słów mowy poprzedniego, posła Rybińskiego, który przedstawił obraz ciał ustawodawczych Rzeszy niemieckiej i państwa pruskiego, tak dalej mówił:

„Będąc posłami narodu na wskroś katolickiego, trwającego w niezachwianej wierności Kościołowi, nie wypierającego się piętna narodowego, którem sam Pan Bóg od innych narodów nas odróżnił, ani wyzającego się praw swych ni na teraz ni na przyszłość, — zadanie nasze i stanowisko w sejmie pruskim jasno, jak tuszmy, pojęliśmy. Przy każdej sposobności jako wierni spadkobiercy poprzedników naszych występowaliśmy z prawami nam już to zagwarantowanymi, już to z porządku Boskiego i naturalnego nam się należącymi, a szczególnie w obronie języka naszego skrupulatnie nieustannie stawaliśmy walki z owymi ustawami i przepisami, które za szkodliwe nam uznawać musieliśmy. W obecnych czasach toczy się walka o najwyższe dobra ludzkości, jakimi u wszystkich narodów i po wszystkiej czasach były uważane sprawy religijne i kościelne; Kościół katolicki i sumienie każdego z osobna wyznawcy religii katolickiej czuje się zagrożonym przez ustawodawstwo, którego siła polega na przeważnej liczbie głosów w reprezentacji państwa. Większość ta nie należy już do żadnego prawie wyznania, na miejsce dzisiejszej powagi w Kościele, wprost od Zbawiciela pochodzącej, dowolnie tojeży dobrobyt kładąc. Wśród takich okoliczności gdzie, panowie, stanąć należy posłom Waszym? Oto pod sztandarem wiary Waszój i naszój!”

Następnie tłumaczył mowca stanowisko partyi centrum, do której przynależą katolicy Niemców należący dwóch wyznawców wiary anglikańskiej. Wykazał, jak w sprawach religijnych i Kościoła dotyczących Koło polskie nie mogło wcale innego być przekonania od frakcyi centrum. Sposób zachowania się każdego z osobna członka w podobnych kwestiach wynika wprost z pojęć jego o porządku tego świata wobec Boga i ludzi, a ponieważ i nasi posłowie i posłowie z frakcyi centrum jednako rzeczą tę pojmują, więc też nie zadziwiającego, że we wszystkich kwestiach, w których dopatrzyć się należało związku z interesem Kościoła i katolików, różnicy być nie mogło w głosowaniach na sejmie pomiędzy Kołem polskim a centrum. Mimo tej jedynomyślności Polacy nie przyznawali się do posłannictwa innego, jak tylko do reprezentowania ludności polskiej, zajmują stanowisko najzupełniej odrębne i niezależne. Tylko interes ludności polskiej w sprawach, dotyczących wiary świętej i Kościoła stawia posłów polskich w jednym szeregu z katolikami Niemcami. W kwestiach li materialnych i językowych, tyczących drogiego sercu Polaka dóbr narodowych, dla których obrony jedynie posłowie polscy w berlińskich ciałach ustawodawczych się znajdują, Koło polskie zawsze swoją odrębność zachowało.

Po takiej ogólnej części przeszedł mowca do szczególnych spraw sejmowych.

Zdałem wspominając o niefortunnym wypadku wyborów w Prusiech Królewskich (Zachodnich), dotknął p. Czarliński rógów wyborczych, wspominał o bezskutecznych staraniach Koła w celu unieważnienia niekorzystnych wyborów w powiatach starogardzkim, kościerskim i brodnickim i o zapadłym we wydziale postanowieniu, unieważniającym wybory w czuńchowsko chejnickim okręgu wyborczym. Należy się spodziewać, że na przyszłej sesji izba zatwierdzi postanowienie wydziału i że w tym okręgu zwycięsko wyjdą Polacy.

„Synem będąc tej ziemi, z Wami szanowni wyborcy, najściślej związany duchem i ciałem, mam zaszczyt być ponownie przez Was wybrany posłem do sejmiku pruskiego. Podziękowanie moje przesyłam Wam po wyborach w liście otwartym, a dziś stawam tu, by zdać sprawę z czynności poselskich w czasie ostatniej kadencji.”

Nawiązując do słów mowy poprzedniego, posła Rybińskiego, który przedstawił obraz ciał ustawodawczych Rzeszy niemieckiej i państwa pruskiego, tak dalej mówił:

„Będąc posłami narodu na wskroś katolickiego, trwającego w niezachwianej wierności Kościołowi, nie wypierającego się piętna narodowego, którem sam Pan Bóg od innych narodów nas odróżnił, ani wyzającego się praw swych ni na teraz ni na przyszłość, — zadanie nasze i stanowisko w sejmie pruskim jasno, jak tuszmy, pojęliśmy. Przy każdej sposobności jako wierni spadkobiercy poprzedników naszych występowaliśmy z prawami nam już to zagwarantowanymi, już to z porządku Boskiego i naturalnego nam się należącymi, a szczególnie w obronie języka naszego skrupulatnie nieustannie stawaliśmy walki z owymi ustawami i przepisami, które za szkodliwe nam uznawać musieliśmy. W obecnych czasach toczy się walka o najwyższe dobra ludzkości, jakimi u wszystkich narodów i po wszystkiej czasach były uważane sprawy religijne i kościelne; Kościół katolicki i sumienie każdego z osobna wyznawcy religii katolickiej czuje się zagrożonym przez ustawodawstwo, którego siła polega na przeważnej liczbie głosów w reprezentacji państwa. Większość ta nie należy już do żadnego prawie wyznania, na miejsce dzisiejszej powagi w Kościele, wprost od Zbawiciela pochodzącej, dowolnie tojeży dobrobyt kładąc. Wśród takich okoliczności gdzie, panowie, stanąć należy posłom Waszym? Oto pod sztandarem wiary Waszój i naszój!”

Następnie tłumaczył mowca stanowisko partyi centrum, do której przynależą katolicy Niemców należący dwóch wyznawców wiary anglikańskiej. Wykazał, jak w sprawach religijnych i Kościoła dotyczących Koło polskie nie mogło wcale innego być przekonania od frakcyi centrum. Sposób zachowania się każdego z osobna członka w podobnych kwestiach wynika wprost z pojęć jego o porządku tego świata wobec Boga i ludzi, a ponieważ i nasi posłowie i posłowie z frakcyi centrum jednako rzeczą tę pojmują, więc też nie zadziwiającego, że we wszystkich kwestiach, w których dopatrzyć się należało związku z interesem Kościoła i katolików, różnicy być nie mogło w głosowaniach na sejmie pomiędzy Kołem polskim a centrum. Mimo tej jedynomyślności Polacy nie przyznawali się do posłannictwa innego, jak tylko do reprezentowania ludności polskiej, zajmują stanowisko najzupełniej odrębne i niezależne. Tylko interes ludności polskiej w sprawach, dotyczących wiary świętej i Kościoła stawia posłów polskich w jednym szeregu z katolikami Niemcami. W kwestiach li materialnych i językowych, tyczących drogiego sercu Polaka dóbr narodowych, dla których obrony jedynie posłowie polscy w berlińskich ciałach ustawodawczych się znajdują, Koło polskie zawsze swoją odrębność zachowało.

Po takiej ogólnej części przeszedł mowca do szczególnych spraw sejmowych.

Zdałem wspominając o niefortunnym wypadku wyborów w Prusiech Królewskich (Zachodnich), dotknął p. Czarliński rógów wyborczych, wspominał o bezskutecznych staraniach Koła w celu unieważnienia niekorzystnych wyborów w powiatach starogardzkim, kościerskim i brodnickim i o zapadłym we wydziale postanowieniu, unieważniającym wybory w czuńchowsko chejnickim okręgu wyborczym. Należy się spodziewać, że na przyszłej sesji izba zatwierdzi postanowienie wydziału i że w tym okręgu zwycięsko wyjdą Polacy.

Po takiej ogólnej części przeszedł mowca do szczególnych spraw sejmowych.

Zdałem wspominając o niefortunnym wypadku wyborów w Prusiech Królewskich (Zachodnich), dotknął p. Czarliński rógów wyborczych, wspominał o bezskutecznych staraniach Koła w celu unieważnienia niekorzystnych wyborów w powiatach starogardzkim, kościerskim i brodnickim i o zapadłym we wydziale postanowieniu, unieważniającym wybory w czuńchowsko chejnickim okręgu wyborczym. Należy się spodziewać, że na przyszłej sesji izba zatwierdzi postanowienie wydziału i że w tym okręgu zwycięsko wyjdą Polacy.

Po takiej ogólnej części przeszedł mowca do szczególnych spraw sejmowych.

Zdałem wspominając o niefortunnym wypadku wyborów w Prusiech Królewskich (Zachodnich), dotknął p. Czarliński rógów wyborczych, wspominał o bezskutecznych staraniach Koła w celu unieważnienia niekorzystnych wyborów w powiatach starogardzkim, kościerskim i brodnickim i o zapadłym we wydziale postanowieniu, unieważniającym wybory w czuńchowsko chejnickim okręgu wyborczym. Należy się spodziewać, że na przyszłej sesji izba zatwierdzi postanowienie wydziału i że w tym okręgu zwycięsko wyjdą Polacy.

Po takiej ogólnej części przeszedł mowca do szczególnych spraw sejmowych.

Zdałem wspominając o niefortunnym wypadku wyborów w Prusiech Królewskich (Zachodnich), dotknął p. Czarliński rógów wyborczych, wspominał o bezskutecznych staraniach Koła w celu unieważnienia niekorzystnych wyborów w powiatach starogardzkim, kościerskim i brodnickim i o zapadłym we wydziale postanowieniu, unieważniającym wybory w czuńchowsko chejnickim okręgu wyborczym. Należy się spodziewać, że na przyszłej sesji izba zatwierdzi postanowienie wydziału i że w tym okręgu zwycięsko wyjdą Polacy.

Po takiej ogólnej części przeszedł mowca do szczególnych spraw sejmowych.

Zdałem wspominając o niefortunnym wypadku wyborów w Prusiech Królewskich (Zachodnich), dotknął p. Czarliński rógów wyborczych, wspominał o bezskutecznych staraniach Koła w celu unieważnienia niekorzystnych wyborów w powiatach starogardzkim, kościerskim i brodnickim i o zapadłym we wydziale postanowieniu, unieważniającym wybory w czuńchowsko chejnickim okręgu wyborczym. Należy się spodziewać, że na przyszłej sesji izba zatwierdzi postanowienie wydziału i że w tym okręgu zwycięsko wyjdą Polacy.

Po takiej ogólnej części przeszedł mowca do szczególnych spraw sejmowych.

Zdałem wspominając o niefortunnym wypadku wyborów w Prusiech Królewskich (Zachodnich), dotknął p. Czarliński rógów wyborczych, wspominał o bezskutecznych staraniach Koła w celu unieważnienia niekorzystnych wyborów w powiatach starogardzkim, kościerskim i brodnickim i o zapadłym we wydziale postanowieniu, unieważniającym wybory w czuńchowsko chejnickim okręgu wyborczym. Należy się spodziewać, że na przyszłej sesji izba zatwierdzi postanowienie wydziału i że w tym okręgu zwycięsko wyjdą Polacy.

Po takiej ogólnej części przeszedł mowca do szczególnych spraw sejmowych.

Zdałem wspominając o niefortunnym wypadku wyborów w Prusiech Królewskich (Zachodnich), dotknął p. Czarliński rógów wyborczych, wspominał o bezskutecznych staraniach Koła w celu unieważnienia niekorzystnych wyborów w powiatach starogardzkim, kościerskim i brodnickim i o zapadłym we wydziale postanowieniu, unieważniającym wybory w czuńchowsko chejnickim okręgu wyborczym. Należy się spodziewać, że na przyszłej sesji izba zatwierdzi postanowienie wydziału i że w tym okręgu zwycięsko wyjdą Polacy.

Po takiej ogólnej części przeszedł mowca do szczególnych spraw sejmowych.

Zdałem wspominając o niefortunnym wypadku wyborów w Prusiech Królewskich (Zachodnich), dotknął p. Czarliński rógów wyborczych, wspominał o bezskutecznych staraniach Koła w celu unieważnienia niekorzystnych wyborów w powiatach starogardzkim, kościerskim i brodnickim i o zapadłym we wydziale postanowieniu, unieważniającym wybory w czuńchowsko chejnickim okręgu wyborczym. Należy się spodziewać, że na przyszłej sesji izba zatwierdzi postanowienie wydziału i że w tym okręgu zwycięsko wyjdą Polacy.

Po takiej ogólnej części przeszedł mowca do szczególnych spraw sejmowych.

Zdałem wspominając o niefortunnym wypadku wyborów w Prusiech Królewskich (Zachodnich), dotknął p. Czarliński rógów wyborczych, wspominał o bezskutecznych staraniach Koła w celu unieważnienia niekorzystnych wyborów w powiatach starogardzkim, kościerskim i brodnickim i o zapadłym we wydziale postanowieniu, unieważniającym wybory w czuńchowsko chejnickim okręgu wyborczym. Należy się spodziewać, że na przyszłej sesji izba zatwierdzi postanowienie wydziału i że w tym okręgu zwycięsko wyjdą Polacy.

Po takiej ogólnej części przeszedł mowca do szczególnych spraw sejmowych.

Zdałem wspominając o niefortunnym wypadku wyborów w Prusiech Królewskich (Zachodnich), dotknął p. Czarliński rógów wyborczych, wspominał o bezskutecznych staraniach Koła w celu unieważnienia niekorzystnych wyborów w powiatach starogardzkim, kościerskim i brodnickim i o zapadłym we wydziale postanowieniu, unieważniającym wybory w czuńchowsko chejnickim okręgu wyborczym. Należy się spodziewać, że na przyszłej sesji izba zatwierdzi postanowienie wydziału i że w tym okręgu zwycięsko wyjdą Polacy.

Po takiej ogólnej części przeszedł mowca do szczególnych spraw sejmowych.

Zdałem wspominając o niefortunnym wypadku wyborów w Prusiech Królewskich (Zachodnich), dotknął p. Czarliński rógów wyborczych, wspominał o bezskutecznych staraniach Koła w celu unieważnienia niekorzystnych wyborów w powiatach starogardzkim, kościerskim i brodnickim i o zapadłym we wydziale postanowieniu, unieważniającym wybory w czuńchowsko chejnickim okręgu wyborczym. Należy się spodziewać, że na przyszłej sesji izba zatwierdzi postanowienie wydziału i że w tym okręgu zwycięsko wyjdą Polacy.

Po takiej ogólnej części przeszedł mowca do szczególnych spraw sejmowych.

Tłumacząc dalej znaczenie obrad o finansach państwa, o dochodzie i rozchodzie, o budżecie wojskowym, o obowiązku płacenia podatku przez obywateli państwa, wyjaśnił mowca atósunek opodatkowania i pouczył, jak sobie postąpić winien ten, kto sądzi się być obciążonym podatkami nad miarę. Następnie traktował ustawy o stanie cywilnym i nadmienil, iż z wielkim żalem Koło dla hurtownych nad niemi dyskusji do głosu się nie dostało. Byłby bowiem Polacy najniezawodniej wykazali konieczność równouprawnienia języka polskiego z niemieckim przy zastósowaniu tych ustaw. Sądzi się mowca upoważnionym do zapewnienia, iż Koło przy pierwszej sposobności podczas nowej sesji odpowiedni postawi wniosek.

Mówiąc o inicjatywach Koła, mianowicie o interpelacyach p. Lubieńskiego i ks. Rospądkę, prosił mowca Zebranie o uniewinnienie, iż nie poruszono wogóle kwestyj językowych, tłumacząc to nawiązaną pracą i tą okolicznością, że potrzeba do tego zebrać materiał, odnoszący się do zupełnego obalenia dotychczasowego porządku w szkole pod względem języka polskiego. W następstwie interpelacyi p. Lubieńskiego wniosło Koło wprawdzie do Izby wniosek, żądający przywrócenia wykładu w języku polskim w gimnazyjach, lecz nie przyszedł ten wniosek pod obratę i Izby.

Wspomniałszy o wnioskach, postawionych na początku sesji przez pp. Reichenspergera i Malineckrota, żądających zniesienia ustaw majowych, z której to okoliczności Polacy także do głosu byli się podali, choć go następnie nie otrzymali, — rozwiódł się pan Czarliński szerzej o wspomnianych ustawach wogóło, specjalnie rozbiegając ustawę o administracyi ograniczonych stolic biskupich, przyznając parafom prawo obsadzenia własnym wyborem posady duchownej, przyczem nadmienil, iż niemal połowa posłów polskich w obronie praw Kościoła i sumienia głos zabierała; specjalnie wspomniat także o własnej mowie, i to mniej więcej w tych słowach:

„Panowie, many przyjaciel, którzy usilowali zrobić z nas w obliczu świata ludzi pozbawionych wszelkiej oświaty, mieszających się do wszelkich podziemnych knoaw, porządek publiczny zaniekających, ludzi niezdolonych do postępu w duchownym i materialnym kierunku i nie trzymających się już wiernie zasad Kościoła katolickiego i wiary świętej, tej podwalni szczęśliwości jednostki i porządku światowego wedle woli Stwórcy. Tym przyjacielom naszym, panowie, należało się dowiedzieć, czym jesteśmy. Dla tego to tak wielu z nas wystąpiło w obronie zagrożonej na nowo swobody Kościoła, dla tego to pozwoliliśmy sobie i ja przypominam słowa kanclerza niemieckiego powiedziane o polskim duchowieństwie, że bezprzykładnie jest przywiązanie jego do ojczyzny, i podnosząc, że niemniej cały naród polski ze swego patriotyzmu jest znany, dodam, iż pomimo takiej miłości swego kraju naród polski za żadną cenę nie odstąpi od zasad, na których stojąc broni praw Kościoła katolickiego.”

Póitragodzinną mowę swoją zakończył p. Czarliński temi słowy:

„Panowie! Zdałem Wam niniejszem sprawę z mego udziału w czynnościach sejmowych jako poseł Wasz. Osądzenie mego działania do Was należy. Powołanemu do dalszego na drodze tej pochodu bratu waszemu, który jak Wy stara się być choćby w najcięższych czasach wiernym synem Kościoła, pozwólcie, że Was poproszę, abyście razem ze mną z serca szczerego zawołali: Niech żyje Głowa Kościoła świętego Ojciec Święty!”

Tysiączne tłumy wytrwałe słuchające ludu trzykrotnie powtórzyły „Niech żyje!”

„Ale bo też wiedzieć musisz, że cię kocham jak niepodobną jest człowiekowi więcej! Gdybym cię miał utracić, przypłaciłbym to niechybnie śmiercią. A gdyby przypadkiem inny człowiek chciał mnie ciebie wydrzeć i miłości twojej mi pozazdrościć, biada mu, biada! Stary jestem i dobruśny, ale gdyby o ciebie chodziło...”

I oblicze generała nabrało wyrazu tak groźnego, szare jego oczka takim błysnęły ogniem, że Marta ledwo nie padła zemdlona. Nigdy głos jej męża podobnym nie brzmiał wyrazem, i poznała, że ten mąż łagodny i spokojny stałby się tygrysem, gdyby kto go w jego miłości obraził. Wnet pohamowała swe wrazenie, aby mąż nie dostrzegł chwilowej bładości.

— Wiesz mój dobry Alexandre, tłumaczyła mu drżącym nieco głosem, że cię kocham, i nigdy innego nie kochałam... o ile natura moja senna kochać mi pozwala, dodała śmiejąc się z przymusem.

— Marto! Aniele drogi! Codziennie Bogu za ciebie dziękuję. Miłość, którą mi okazujesz, aż nadto wystarcza, aby uszczęśliwić starca, który śmiał cię poślubić, ciebie tak piękną i młodą!

— Chyba łowisz uprzejmości, rzekła grożąc mu paluszkami. Wiesz dobrze, że dziś jeszcze młodzież przy tobie gaśnie.

— Nawet pan Bassalski? rzekł z odcieniem żartu.

Marta zaśmiała się tym razem zupełnie szczerze.

— Albo jesteś zazdrośnym? zanadto mu robisz zaszczytu.

— Zazdrośnym nie jestem, a jednak wyznam, że jego ciągle odwiedziny uważam za nudne i nieścisowne.

— Z pewnością mnie jeszcze daleko więcej nudzą; to też ustana wkrótce. Bassalski stara się o pannę Gorew, jak ci to już mówiłam...

— Tak jest, a jednak nie dał jej wczoraj...

— Gdybyś wczoraj mógł być rozmowy naszą usłyszeć, nie miałbyś z pewnością obaw o własne szczęście! Zresztą zaręczam ci raz jeszcze, on się kocha w Elizie.

— A ona co na to mówi?

— Podobno wcale zyczliwie jest usposobiona, co mnie trochę dziwi, zważywszy różnicę ich usposobienia, lekkomyślność Bassalskiego i poważny charakter panny Gorew.

— Dla czegoż by ich natychmiast nie wyswatać? Eliza ma piękny posag, Bassalski urodzeniem i majątkiem jej dorówna.

— Spodziewam się, że niedługo będziemy mieli wesele!

— Im prędzej tem lepiej!

Wtem panna służąca zapukała lekko, oznajmując, że pan Gorew oczekiwał na jego Ekszelleneyę w bawialnym pokoju.

— Prawda! rzekł zrywając się Mołotow, zapomniałem na śmierć, że tu miał stary mędrzec na śniadanie do mnie przybyć! Czy raczysz się do nas przyłączyć?

— I owszem, jeżeli na mnie poczekacie.

— Co za przypuszczenie!

— No to idź już sobie, bo mi się trzeba spieszenie ubierać.

Mołotow raz jeszcze uściśnął żonę i wyszedł z pokoju. Zaledwie zniknął za franką, ustąpiła wymuszona swoboda z oblicza Marty, która się łzami zalała.

— O Boże! jaka ja nieszczęśliwa! powtarzała łkając gorzko.

Panna służąca, która nawiąka widzieć panią swoją zagniewaną i wymagającą, ale nigdy zlaną, z podziwem zastała ją tonącą we łzach.

— Co się stać mogło? pomyślała.

Atoli Marta, zawsze dumna, nawet wśród największej rozpacz, otarła pospiesznie oczy i surowo na biedną Katarzynę spojrziała.

— Czy wołałam kogo? spytała sucho.

— Nie, pani; ale sądziłam... myślałam...

— Straciłaś u mnie służbę!

Wyrok zapadł nieodwołalny. Mimo łez i w-

Safar-Hadży

czyli

Moskale w Samarkandzie

przez

Józefa księcia Lubomirskiego.

(Ciąg dalszy. Zob. nr. 231.)

XV.

Na życzenie obecnych katolików Niemców, którzy mów polski dokładnie nie rozumieli, zabrał raz jeszcze głos poseł Czarliński i w mowie niemieckiej, trzymając się ogólnej treści swej mowy polskiej, wywodził program i działalność Polaków w sejmie pruskim.

Stanowisko Kościoła katolickiego wobec prawa o cywilnych kontraktach małżeńskich.

II.

Pomiędzy chrześcianami, jakęśmy to wiedli, nie może być prawdziwego i prawnego małżeństwa innego, jak tylko takie, które oraz jest sakramentem. Ztąd bezpośrednio podaje się wniosek, że władza świecka nie może nic stanowić co do istoty formy małżeństw; albowiem nie może przygotować i rozporządzać materii sakramentów. Czyż przeto świeccy władcy już nic nie będą mogli stanowić około małżeństwa? Ponieważ ważność małżeństwa nie da się rozłączyć od ważności sakramentu, rzecz oczywista, że prawa świeckie nie mogą się odnosić do ważności lub nieważności kontraktu małżeńskiego, że zatem wierni nie mogą uznawać małżeństwa za ważne, któreby było zawarte tylko wedle praw państwa, a wbrew prawom kościelnym.

Natomiast świeccy władcy mogą prawa uchylać co do skutków świeckich małżeństwa, o ile ono obok tego, że jest sakramentem, jest oraz instytucją społeczną. Skutki te bowiem oddziałują na dobro powszechne, co wchodzi w zakres władz świeckich. Mogą więc księżęta od spadków, od dziedziczenia wykluczać dzieci poddanych swych, którzyby nie zawarli małżeństwa wedle praw państwowych. Również mogą stanowić uchwały co do posagu, mogą nawet odmawiać przywilejów świeckich małżonkom, nie zachowującym praw państwa. W zakresie stosunków przyrodzonych, o ile w to koło wplecione jest małżeństwo, Kościół nie odmawia państwu bynajmniej kompetencji: co do samego węzła małżeńskiego, ponieważ on łączy dusze sakramentalnie, nie może mu przyznać prawa ni ustanowienia praw, ni wyrokowania o ważności lub nieważności małżeństwa. Jeżeli mimo to państwo w tę dziedzinę etyczno-religijną wkracza, Kościół zniewolon jest wytrwale i mocno stać przy prawie swoim, a więc „cywilnej ceremonii“ nie przyznawać prawomocności na polu etyki, moralności, prawa bożego, religii.

Alż był czas, kiedy forma, dopiero przez Trydencki Sobór przepisana, żeby małżeństwo zawierane było wobec proboszcza i świadków, nie zobowiązywała wiernych, tak, że małżeństwa były ważne, byle oblubieńcy wzajemną zgodę sobie choć prywatnie wyrazili; dotychczas takie małżeństwa za ważne uznaje Kościół tam, gdzie dekreta Soboru Trydenckiego nie były ogłoszone, co mianowicie dotyczy małżeństw zawieranych przez heretyków; forma zaś trydencka dekretem

tylko dyscyplinarnym zaprowadzona była przedewszystkiem dla tego, żeby zapobiedz nadużyciom z małżeństw tak zwanych tajemnych: czyżby zatem Kościół nie mógł przyjąć formy „cywilnych ślubów“? czyżby nie mógł przyzwolić na to, ażeby urzędnik świecki zastąpił ministra Kościoła? Jeżeli konsens zobowiązany oblubieńców stanowi istotną formę sakramentalną a Kościół od Soboru Trydenckiego począwszy żąda, aby go wyrażano wobec proboszcza i świadków w tym celu, ażeby zapobiedz nadużyciom z małżeństw tajemnych zawieranych: możeby teraz Kościół, kiedy państwo obecnie troszczy się także o instytucję małżeństwa, mógł jego urzędnikom poruczyć zadanie, ażeby czuwali nad tem, iżby małżeństwa nie były zawierane tajemnie?

Na to odpowiedź jedynie podobna jest stanowczo: Nie.

Najpierw, jak oczywista, nie może Kościół poruczać komuś tego, co on już sobie przywłaszcza, jako jedynie sobie należne prawo. Wszakże prawodawstwo państwa stanowi, że te tylko małżeństwa są ważne, które zawarte są wobec jego urzędników; a więc że śluby kościelne mogą dla tego lub owego człowieka pojedynczego mieć jeszcze znaczenie moralne, ale pozbawione są prawnego znaczenia publicznego wobec społeczeństwa politycznego. O poruczeniu, poleceniu już z tego względu więc na prawdę ani mowy być nie może. A przystępuje drugi wzgląd nie mniejszego znaczenia.

Kościół mógłby odstąpić formy trydenckiej dekretem reformacyjnym przepisanej, gdyby inna do tego samego celu wiodła; ale czego nigdy przynigdy nie mógłby się wyrzec, to dogmatu swego, że małżeństwo jest sakramentem, że też dla tego, warunki co do jego zawierania on jedyny stanowić może, jako szafarz tajemnic Bożych. Tymczasem cóż się dzieje? Otóż państwo z własnego ramienia znosi przeszkody małżeńskie, przez Kościół postanowione dla zachowania cechy świętości małżeństwa sakramentalnego, dozwala np. pobrać się chrześcianinowi z żydem; dotyka samęje istoty małżeństwa, nietylko w zasadzie znosząc jego nierozwiązalność, kiedy stanowi o przyczynach prawnych rozwodu, ale i jego jedność, kiedy tym, co się przeciw prawu Chrystusowemu rozwiedli, dozwala wchodzić w nowe związki małżeńskie. Z góry nawet państwo wyklucza chrześciańskie uważanie małżeństwa za sakrament; nie przyjmuje pojęcia o niem kościelnego, że kontrakt małżeński stanowi formę sakramentalną; owszem w małżeństwie nic nadprzyrodzonego nie widząc, odłącza, co się odłączyć nie daje, kontrakt, jako rzecz wyłącznie świeckiej natury, od tego co małżeństwo dla tego lub owego ma z natury kościelnej.

A biorąc kontrakt małżeński w oderwaniu od sakramentu, jako akt wyłącznie świeckiej natury, jemuż jednak wyłącznie przyznaje prawne znaczenie.

Jakżeż tu tedy choćby pomyśleć o tem,

żeby Kościół uznając prawo świeckie „o ślubach cywilnych“, przeniósł na urzędników świeckich dopilnowanie, ażeby oblubieńcy sakramentalnej formy małżeńskiej, jakim jest kontrakt małżeński pomiędzy chrześcianami, nie dopełniali tajemnic, kiedy prawo państwowe nic nie wie, i nie chce wiedzieć o małżeństwie jako sakramencie, o kontrakcie małżeńskim jako formie sakramentalnej?

Kościół katolicki nie pójdzie w ślady „Oberkirchenrathu“, który zresztą zasługuje sobie na ciekawą krytykę samychże protestantów wierzących.

Nie odstąpi on swojej własnej formy kościelnej zawierania małżeństwa na rzecz państwowej, i nie poprzestanie na samej benedykcyi, błogosławieniu oblubieńców rzekomo wskutek „cywilnego ślubu“ związanych małżeńsko: boby tym samym rzekł się jednego sakramentu Chrystusowego, jakim jest chrześciańskie małżeństwo. Benedykcyja, błogosławienie samo nie uratuje małżeństwu charakteru chrześciańskiego, jak się Oberkirchenrathowi zdaje. Istotą bowiem małżeństwa jest konsens oblubieńców; ten powinien być wyrażany w tej myśli, żeby się związać przed Bogiem i Kościołem, a więc sakramentalnie, jeżeli ma być formą chrześciańskiego małżeństwa. Wobec urzędnika świeckiego nie ma i nie będzie mógł konsens oblubieńców mieć tego znaczenia, a więc ani skutków: błogosławić mu mimoto byłoby więc raczej samozwańcem potwierdzeniem w imię Boże rzeczy przeciwniej Bożemu postanowieniu.

Oberkirchenrath wszedłszy raz na pochyłość, nie zatrzymał się nawet wobec tej ewentualności, że, uznając prawomocność „ślubów cywilnych“ i w dziedzinie kościelnej, przyjdzie nieraz błogosławić małżeństwa zawarte wprost przeciw postanowieniu Bożemu, jak n. p. małżonków już raz rozwiedzionych, dawać sankcyę, uświęcenie — grzechowi.

Wedle Kościoła katolickiego nauki konsens oblubieńców, kontrakt małżeński jest formą sakramentalną, której do ważności potrzeba, aby była dopełniona wedle przepisu Soboru trydenckiego wobec proboszcza i dwóch lub trzech świadków; bez niej nie ma małżeństwa ważnego.

Nadto błogosławieństwo i obrzędy kościelne są jakoby powłoczka świętości sakramentalnej, ażeby otoczyć większą czcią i szacunkiem ten sakrament „wielki w Chrystusie i w Kościele“: bez nich małżeństwo jest niedozwolone, choć ważne; niedozwolone, a więc grzesznie, wszelako sakramentalnie zawarte.

Kościół katolicki będzie zatem wobec „ślubów cywilnych“ obstawał nie tylko przy benedykcyi, lecz i przy własnej formie sakramentalnej przy zawieraniu małżeństwa pomiędzy wiernymi swoimi, tudzież przy całym prawodawstwie swem co do przeszkód do zawierania ślubów.

Jakżeż tedy katolikowi zachować się wobec „ślubów cywilnych“?

Na to jeszcze odpowiemy.

Kraków, 10 października.
(Niedzielnictwo sejm.)

(+) Gniew, wstyd i boleść przejmują na przemian na widok indolencji politycznej, jakiej sejm lwowski daje coraz obfitsze dowody. Z każdym rokiem traci on na powadze i zaufaniu. Wprawdzie znaczna część winy spada na rząd, który z umysłu chce sprowadzić naszą reprezentacyę do znaczenia waszych prowincjonalnych sejmików — ale wina nasza w tem także nie mniejsza. Wydział krajowy nigdy żadnego ważniejszego wniosku nie przysyła na czas — a w komisjach każda praca się opóźnia, każda myśl reformy zasadniczej zachodzi opór jakiegoś prywatnego lub kastowego egoizmu, albo co gorsza i w częściej niezajomości, niezrozumieniu. W izbie zaś po wystrzeleniu kilku fajerwerków popularnych na samym początku zebrania, następnie rozszerza się jakaś atmosfera zniechęcenia, zwątpienia, powidzielibyśmy niemal cynizmu. Do objawów tego rodzaju zaliczyć trzeba odezwanie się jednego z posłów przy rozprawach nad budową gmachu sejmowego, że to zamiar niewłaściwy, gdyż sądząc z obecnych stosunków politycznych, w gmachu tym niebawem może zająć miejsce jaki generał-gubernator moskiewski. Na te słowa odrzekł ktoś: a może zamieniony on będzie w więzienię dla posłów, potrzeba przeto, aby był wygodnym. I na podobne żarty nikt nie zaprotestował w imieniu godności sejmu, marszałek mówców nie przywołał do porządku dziennego.

Cała apatyczność sejmu i system odkładania najpotrzebniejszych reform ad calendas graecas okazałyby chyba, że myśl fatalistyczna, którą nieogłędnie tu wypowiedziano, owa obawa przyszłego generał-gubernatora ciąży nad całym zgromadzeniem, które nie wierzy w skuteczność tego, co robi, dla tego woli nie nie robić.

Świeżo, bo wczoraj z okazji ustawy wodnej wystąpiło kilku posłów ze stereotypowym wnioskiem odroczenia i odesłania napowrót do Wydziału krajowego, motywując go twierdzeniem, że ponieważ ustawa wodna może być tylko użyteczną dla zachodniej Galicyi, a we wschodniej nie znajdzie jeszcze tak prędko zastosowania — można jeszcze na nią czekać 30 lat. Mimo świetnej mowy dr. Dunajewskiego, który stanął w obronie ustawy i napiętnował podobny system zwlekania jako nieodpowiedni godności sejmu — większość przyjęła wniosek odroczenia.

Gdy przed paru dniami była na porządku dziennym kwestya ustalenia posady dla urzędników archiwum krajowego, w którym przechowują się akta sądowe i grodzkie, sięgające aż do XIII i XIV wieku — uznano posadę podobną za zbyt, bo wystarczy, jak się jeden z posłów odezwał, pierwszy lepszy urzędnik z tabuli do utrzymania archiwum. Bezskutecznie p. Szujski z burzaniem wskazywał, że archiwa takie to spuścizna przodków, to nieoceniony skarb do historii ojczyzny. Izba odrzuciła wniosek.

I tak ciągle i ciągle... P. minister Ziemiałkowski, którego długo zapowiadany przyjazd przypominał Czasowi gminną piosneckę: „jedzie Zelman jedzie, do par koni wiedzie“ — przyjechał wreszcie na dwa posiedzenia i już odjechał, i nie ma śladu jego bytności. Przepraszam, zapomniałem, wniesiono przedłożenie rządowe „o ochronie ziemi od chruszczów“ — wniosek doskonały liczący do przeszło rocznego rządowego przedłożenia o szkodliwych ptakach i owadach a tegorocznego o chowie bydła. O stosunkach ludzkich, o bezpieczeństwie człowieka, o potrzebach społecznych biura ministeryalne w Wiedniu zupełnie zapominają.

Przedłożono wreszcie po długich nawoływaniach, skargach zwłaszcza Czasu coś na kształt wniosku o zniesienie propinacyi. Wprawdzie spó-

praszaj, Katinka tego jeszcze wczorą zmuszona była opuścić gubernialny pałac. Marta nie chciała mieć świadków swej słabości kobiecej.

W innej części starego Timura grodu wręcz inne działy się rzeczy.

Bassalski dotrzymał zapowiedzianych odwiedzin. Zastał Elizę w ślicznym rannym stroju, białej sukience z różowemi wstążkami. Tak wyglądała świeżo i ładnie, że Bassalski, który się jeszcze wahał w progu, uczył rozwiewający się ostatek niepewności. Trudno określić naturę jego uczuć ku Elizie. Nie był w niej szalenie zakochany, to pewna, wszakże kilkotygodniowe a codzienne z nią stosunki stały mu się bardzo miłe i poniekąd konieczne. Eliza była bardzo ładna a ztąd podobala się młodemu oficerowi. Z tem wszystkim o miłości nie było jeszcze mowy. Bassalski wzmawiał w siebie, że Eliza mu będzie miłą towarzyszką życia, nie zawstydzi go w świecie, oto i wszystko. Słowem uśmiechała mu się przyszłość w jej towarzystwie, chociaż z pewnością rozłączenie na wieki byłoby zniósł nader filozoficznie.

Panna Gorew miała lat dwadzieścia jeden; niejedno już widziała i przeżyła; charakter jej był poważny i stanowczy. Spostreżła, że jej Bassalski oszczędzał miódowych grzeczności, któremi ją reszta oficerów chciała zanudzić. To jedno już ją ku niemu przechyliło. Intrygi Marty zbliżyły ich więcej jeszcze do siebie. Bassalski był wykształcony i nie głupi wcale chłopiec, do tego odważny i w rzeczy samej szlachetnie myślący. Pominąwszy nieco pewności siebie i wiele bardzo lekkomyślności, był to raczej niepospolity oficer. Mógł się z łatwością przypodobać kobiecie, i podobał się też Elizie. W Petersburgu lub Moskwie, gdzie Bassalskich jest bez liku, z pewnością nie byłaby nań dała najmniejszej uwagi. Tutaj na kresach świata odznaczał się wśród towarzyszy, będących po większej części awanturnikami mało okrzęsianymi. Skoro tak się miały rzeczy, czytelnika nie

zdziwi rzekomy chód rozmowy młodej pary.

— Pani, odezwał się wchodzący oficer, ośmielał się prosić o chwilę poufnej rozmowy.

— Słucham pana, panie Bassalski.

— Pani, chcę ci wyznać, że cię kocham i proszę o twoją rękę. Czy mi jej nie odmówisz?

— Jeżeli mój ojciec zezwoli, to i owszem!

— Idźmy do ojca!

— Chodźmy!

I podając sobie ręce, udali się do mieszkania Gorewa, gdzie im powiedziano, że tenże był u gubernatora na śniadaniu.

— Idźmy tedy do gubernatora!

— I owszem!

Przeszli tak spokojnie przez Talari-Timur i kazali się meldować.

Mołotow z Gorewem grał w pikietę, Marta haftowała przy oknie.

Bassalski zbliżył się ku niej, oświadczając jej powód tak rychłych odwiedzin.

— To mi się podoba! okrzyknęła Marta.

Aleksandrze, chodź no tu do mnie. Ja wam będę swatką, szepnęła na ucho Elizie.

Mołotow odpowiedział:

— Pozwól, abym skończył...

— Nie, nie! zaraz, w tej chwili! powtarzała tupiąc niecierpliwie nóżką.

Gubernator położył karty z uległością.

— I ty także Yegorze Aleksandrowicz! rozkazała Marta.

Gdy stary uczyony i generał zasiedli przy niej w krzeselkach, które im podsunęła z wielką uroczystością, Marta odezwała się do Gorewa:

— Yegorze Aleksandrowiczu, mam zaszczyt prosić cię o rękę twojej córki dla pana kapitana Bassalskiego!

Starzec spojrzął zdziwiony.

— Alż pani, co to znaczy?

— Żadnych nie chcę wymówek. Tak albo nie, byle zaraz. Córka twoja zezwała, mój mąż także; tylko nam jeszcze potrzeba twego zezwolenia i o to cię prosić przychodzę. Pan Bassalski

jest bogaty, z dobrego rodu. Kocha Elizę, która mu jest wzajemną. Możemy ich natychmiast zareczyć, potem mój mąż zaraz napisze do Rosyi o potrzebne papiery. Rzeknij tylko słówko.

Gorew zwrócił się do generała.

— Cóż na to mówisz jenerale? spytał nainwie. Jeżeli się podoba mojej córce, mnie to jest wszystko jedno.

Mołotow się uśmiechnął.

— Związek ten wydaje mi się być ze wszelkich miar stosownym.

Gorew się skłonił:

— Macie tedy moje zezwolenie!

— Brawo! zawołał Mołotow. W tej chwili piszę do Petersburga, za miesiąc najdalej otrzymamy odpowiedź. Niech tedy zaręczyny odbędą się dzisiaj, a za dwa miesiące wyprawimy wesele.

Zwrócił się uprzejmie ku Bassalskiemu:

— Od dziś dnia mianuję pana moim adju-tantem i daję ci mieszkanie w pałacu. Tym sposobem częściej będziesz mógł widywać piękną narzeczoną.

Eliza rzuciła się w objęcia ojca, Bassalski po cichu rozmawiał z Martą, która mu wieszowała nowego postanowienia, kiedy Klotz nagle ukazał się w progu:

— Jenerale, kurjer z Taszkentu!

— Dawajcie szybko! okrzyknął jenerał żywo. Nareszcie może odbierzemy wiadomości o Relejewie!

Wpadł podoficer oddając Mołotowowi dużą rządową kopertę.

Marta pobladła widocznie.

Mołotow złamał pieczęcie i spiesznie zaczął czytać depesze generała Kaufmana. Zaledwie pierwsze zoczył słowa, wydał okrzyk radości niekłamanej.

— Zwycięstwo, panowie! dzielne nasze wojsko rozbiło ligę, którą przeciw nam był utworzył emir z Bokhary.

— Niech żyje cesarz! odpowiedzieli jednogłośnie obecni.

— Tymczasem rozbitki zebrały się nad brzegiem Amu-Daryi, ciągnął dalej Mołotow, czytając depeszę, i cofnęły się w puszcę, gdzie ich wojska nasze już ścigać nie mogły. Odbieramy rozkaz ogłoszenia miasta w stanie oblężenia i przebiegania pilnie okolic. Nieprzyjaciel utracił około 50,000 ludzi...

Wtem Mołotow zamilkł, rysy jego nagłej uległy zmianie, i przerywanym dodał głosem:

— Znadto ucieszyliśmy się zrazu zwycięstwem! opłaciłmy je drogą! straciliśmy bowiem jednego z najlepszych towarzyszy broni, i najwaleczniejszego oficera wojsk naszych, dzielnego Relejewa!

Jęk rozpaczny przerwał gubernatorowi. Marta powstała jak posąg, i dziko patrząc w męża, spytała:

— Co mówisz?

Mołotow tak był zmieszany, że nie mógł, ażu dostrzedz wzruszenia hrabiny. Jedna Eliza uśmiechnęła się do niego, ale ta nic nie czuła, nie widziała wokoło siebie. Drżącym i przerywanym powtórzyła głosem:

— Co mówisz?

— Relejew padł na polu bitwy wraz z 150 innymi, którzy się poświęcili dla zabezpieczenia odwrotu reszty. Część jego pamięci! Dziś wieczór modlić się będziemy za spójność jego duszy!

Marta słuchała z wyteżeniem: nagle wyciągnęła ramiona, jęk głuchy zamarł w jej piersiach i padła bez duszy na kobierzec.

Wszyscy z ratunkiem podbiegli ku hrabinie: Mołotow jeden się zawałał: straszne podejrzenie po raz drugi uobdło go w serce. Wtem ręka potarła czoło, zbliżył się do żony, podniósł ją na krzesło, przypatrzył się jej bladej twarzy, dotknął martwych dłoń, i głośnym wybuch płaczem.

Gorew, Eliza i Bassalski wynieśli się spiesznie.

— Smutna zapowiedź dla naszej przyszłości! mówiła Eliza, zalewając się łzami. Biedny Sergiusz! taki dobry! taki odważny!

(Ciąg dalszy nastąpi).

zniony ten pód nie ukazał się dotąd w żadnym dzienniku, trudno też wiedzieć, co w sobie zawiera. Dziś jednak sprawa propinacyjna stoi na porządku dziennym, trzeba czekać telegramu i listów, aby się przekonać, czy nie została odroczone i odesłana do komisji, celem bliższego zbadania. Mogło się to praktykować przez siedm lat, może się raz jeszcze powtórzyć.

Z boleścią zapisujemy te wszystkie objawy upadku, wstyd nam Galicyi przed wami zwłaszcza Wielkopolanami. Jakżeż bowiem wyłomaczyć to marnowanie czasu i nieco pomyślniejszych okoliczności. Tać jednak niepodobna, aby was nie utrzymywać w złudzeniu, że autonomia galicyjska tak świetnie z bliska wygląda, jak się zapowiada z dala.

Oto przyczyna jest jasną, brak tradycyi życia publicznego, a ztąd brak poczucia obowiązku publicznego i brak wyształcenia. Kraków, że posiadał choć ciasny zakres autonomii i niezawisłości, że przytykał do Królestwa Kongresowego, że w ustawicznych był stosunkach z wszystkimi prowincjami polskimi, Kraków też jedynie dostarczył grono ludzi politycznych, pragnących reformy, biorących obowiązek mandatu na serwo. Galicya wschodnia zasklepiona w parafianstwie, przyjmowała jedynie wpływy Wiednia, tej Mekki szlachciców podolskich.

Demokracja i tromtadracya miejska dokonała reszty. Kalumnie dzienników zachwiały stanowisko ludzi wpływowych. Marszałek sejmowy spowitany ogranicza się na formalnościach swego stanowiska. Namiestnik dotknięty świeżo ciężkim familijnym ciosem podobno znacznie się podtarzał, nie ma hr. Alfreda Potockiego, nie ma zwłaszcza s. p. Adama Potockiego, który podnosił cały poziom moralny sejmu, budził i dźwigał zarówno zwolenników, jak nawet przeciwników. Usunął się pracowity p. Maurycy Krański, p. Krzeszowicz w jednej zasklepił się specjalności katastrofu, z której nie ma wyjścia. Grocholski zbankrutował na rezolucyi, Smolka się zużył na federacyi, ustąpił nawet Leszek Borkowski i Adam Sapieha, co urozmaicali posiedzenia fajerwerchnymi mowami. Jeden tylko minister Ziemiański jak motyl jedwabnika przebił się z poczwarci stronictwa mameluków i buja wśród kwiatów liberalizmu wiedeńskiego.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Przy *Deutscher Reichs- und Königlich Preussischer Staats-Anzeiger* powierzono dotychczasowemu redaktorowi i rentadowi, radcy obrachunkowemu *Schwieger*, przy pozostawieniu mu rentadowi, urząd przełożonego. Prócz tego ustanowiono: dotychczasowego współredaktora *Prehm* redaktorem, a dotychczasowych asystentów biura *Kes sel i Scholz* ekspedjentami.

*** Z korespondencyj z pod Książa,** z której jeden tylko dla braku miejsca zakomunikowaliśmy wczoraj szczegóły, podajemy dziś kilka jeszcze szczegółów. Włosianie z Włosiejewek okazali p. *Kazimierzowi Nieregowskiemu* w czasie jego uwięzienia prawdziwie rozrzewniające współczucie. Jeden kmiotek, sądząc że jego dobry pan głód cierpi, kupił za półtozka „najlepszego” słodzika i koniecznie chciał go przez zakratowane okno podać więźniowi, by się „uraczył”. Ciż sami włosianie zbierają między sobą składkę, by ją posłać wywiezionemu ks. *Bakowi*, skoro się dowiedzą o jego adresie. Jeden z gospodarzy, oddał na ten cel aż 109 tal. Czesł zacytnym kmiotkom.

*** P. Kubczak** wciąż w opałach. Na jego nabożeństwa chodzi tylko panie *Fliege*, *Ganz* i *Schmidt*; czasami posyła pastor i doktor miejscowy swe służące do kościoła. Organizata *Herczyński* wraz ze synem *kalkantista*, opuścili wykładę, tak że zmuszony był p. *Kubczak* napisać — naturalnie po niemiecku; bo po polsku już ten kmiotek syn wcale nie pisuje — do nauczyciela i organizisty w Włosiejewkach następujący list, rozumie się bezskuteczny, który dla oryginalności podajemy w dosłownym tekście:

Xions den 9 October 1874.
Gehrter Herr Lehrer und Organist!
Ich erlaube mir hierdurch Sie zu ersuchen, ob Sie nicht die wohlwollende Freundlichkeit und Güte hätten, unter Ihnen nicht unbekanntem Zuständen und Verhältnissen der katholischen Pfarrkirche und Gemeinde zu Xions die einstweilige Vertretung des hiesigen Organistenpostens und Dienstes an allen Sonn- und Festtagen übernehmen zu wollen. Ich bin Ihnen bereit eine Vergütung dafür zu geben und zwar für jedesmaliges Orgelspielen an Sonn- und Festtagen 15 Sgr. Hiermit bitte ich Sie sich nicht nach Ultramontanen übertriebenen, überpannten Aufbeteuerungen und irrigen Urtheilen der sich allzusehr vergessenden Geistlichen umsehen zu wollen. Wenn Sie meinem Ersuchen und Rathe offen folgen, sind Sie bei der Königlichen Regierung hoch angesehen und aufgenommen, denn die mütterliche Staatsregierung vergisst nicht und nie die standhafte Treue und Anhänglichkeit Ihrer Unterthanen und Beamten.
Wollen Sie meinen Anliegen entgegenkommen, lade ich Sie schon zum nächsten Sonntag zur Früh-Haupt- und Vesper-Andacht und fürs Mittagessen würde meinerseits auch Rechnung getragen. Geben Sie mir umgehends einen gewünschten Bescheid hierüber durch denselben Briefträger.
Mit Achtung
Kubczak, Probst.

Adres:
An den geehrten Lehrer und Organisten
zu Włosiejewki

*** Z pod Obornik** piszą nam:
„Ks. *Steffen*, wikaryusz ze Soboty, osadzony jest w więzieniu w Poznaniu na kilka miesięcy. Niepodobna, by jadać miał z kotła, do czego od 15 bm. będzie zmuszony, jeśli pomoc nie nadejdzie. Inne dekrety zatrzymują księży swoich po więzieniach zostających, mamy nadzieję, że uczyni to i dekanat obornicki.”
Dr. Roman Szymański, właściciel *Orędownika*, powróci w tych dniach z *Eckerbergu* pod *Szczecinem* do Poznania.

*** We Wągrowcu** zawarło dnia 4 bm. 5 ślubów cywilnych. Z biura urzędniaka stanu cywilnego udały się 4 pary kat. i 1 ewangelicka do swych kościołów celem zawarcia ślubu kościelnego. Powód, dla czego właśnie 4 października tyle par razem ślub brało, jest ten: *P. Łakiński*, kapitalista smary r. 1837, zapisał miastu *Wągrowcu* 6000 tal. i dodał warunek, że procent od tych pieniędzy ma corocznie być wypłacany jako pensja dziewczynom, córkom uboższych obywateli miasta, które zamierzają za mąż pójść, pod warunkiem jednak,

że ślub przyjmą w dzień św. *Franciszka* tj. 4 października. Udarowane w tym roku posagiem, pragnąc zadość uczynić woli zmarłego, postarali się zwłaszcza o zapowiedzie skrócone. (Oręd.)

*** W sprawie kradzieży**, popełnionej u bankiera *Saula*, donoszą z *Berlina*, że trzy osoby są podejrzone o popełnienie tej kradzieży, i to dwóch *Berlińczyków* i jeden *Poznańczyk* ślosarz, *Polak*.

*** Kongres piekarzów z Niemiec** odbywa się obecnie w *Berlinie* a równocześnie z nim urządzoną została wystawa wyrobów piekarskich i cukierskich najrozmaitszego gatunku. *Berliński* dzienniki chwalał fabrykaty z młynarstwa w *Poznaniu* i młynarstwa handlu morskiego w *Bydgoszczy*.

*** Na wszystkich kolejach żelaznych** zaprowadzone zostaną od dnia 1 listopada nowe plany jazdy.

*** Po przeprowadce w tym kwartale** pozostało, podług wyosrodkowań tutejszej policji, w *Poznaniu* 151 pomieszkań niewydzierżawionych, w których do 100 tal. czynszu rocznie, 40 średnich do 200 talarów i 36 wielkich nad 200 talarów. Przycem zauważyć należy, że wliczenie tej tylko te pomieszkania są policozne, które wszelkim wymogom odpowiadają. Z mniejszych pomieszkań pozostało niewydzierżawionych najwięcej w 5 obwodzie policyjnym, bo 29, następnie w 4 obwodzie 16, w 1 obwodzie 12, w 3 ob. 8, w 6 (wewnątrz miasta) 6, w 2 ob. 4. Ze średnich pomieszkań niewydzierżawiono 11 w 3 obwodzie, 10 w 1, 3 w 4, 6 w 6, 3 w 2, 2 w 5 obwodzie. Z wielkich pomieszkań 18 w 4, 7 w 6, 6 w 3, 4 w 1, 1 w 2, 0 w 5 obwodzie.

*** Z powodu pożaru na Wildzie**, wskutek którego spalili się w sobotę wieczorem wiatrak, aresztowano czeladnika młynarskiego, przez nieostrożność którego ogień miał wybuchnąć.

*** Przeniewierzenia się.** Jeden z tutejszych szklarzy wywał w dniu 10 b. m. ucznia swego, nazwiskiem *Hermann Glickmann*, celem ściągnięcia pretensji w wysokości 20 talarów. Ponieważ uczeń dotąd do majstra nie powrócił, przeto padło podejrzenie, że z temi pieniędzmi, tudzież z dyamentem szklarzem zbiegł. — Wczoraj ułtł się również czeladnik balberski, zabrawszy ze sobą 20 talarów pieniędzy, w imieniu majstra ściągających.

*** Przed sądem powiatowym w Grodzisku** toczył się w dniu 5 b. m. proces przeciwko jednemu z mieszkańców *Buku* o obraz tamtejszego stróża nocnego i o przeszkodzenie w nabożeństwie w kościele farnym w *Buku*. Człowiek ten chciał wyrzucić z kościoła tamtejszego stróża, którego lud podejrzewał o denuncjowanie tamtejszego wikaryusza, księdza *Barockowskiego*. Obżalowanego skazano na pięcioletniowe więzienie. *Prokurator* twierdził w swoich wywodach, że, jakkolwiek ksiądz *Barockowski* nie jest legalnie ustanowionym, to przecież przez niego odprawiane nabożeństwo nie traci charakteru nabożeństwa publicznego. Sąd zgodził się na to zaprzetywanie i przyjął w powodach wyroku, że skutki „nieprawnie” wykonanych czynności duchownych przez „nielegalnie” ustanowionego duchownego, jedynie w duchu oczywisto-prawnym nie mają znaczenia, nie mają zaś żadnego wpływu na nabożeństwo samo, które, choć przez takiego księdza odprawione, ma zawsze charakter nabożeństwa publicznego.

*** Deputacya znawców**, składająca się z radcy i budowniczego miejskiego *p. Stenzel*, inspektora zakładu gazowego *p. Hemme* i profesora doktora *Szafarckiewicza*, wyjechała wczoraj zrana z polecenia władz miejskich ztąd do *Wrocławia*, aby tam poznać system *Sidermanna* wyrabiania gazu z odchodów. Ztamtąd uda się w mowie będąca deputacya do *Berlina*, aby tamże zbadać po-tępowanie *Petriego*, który również odchody użytkowuje do fabrykowania gazu i którego wyrób zaprowadzony już jest w kilku fabrykach. Gdyby metody te fabrykowania gazu miały się okazać praktycznymi, natenczas kanalizacya stałaby się niepotrzebną w *Poznaniu*, wszystkie bowiem odchody użytkowywanoby na fabrykowanie gazu.

*** Pod Bydgoszczą** rzucił się w tych dniach porządnie ubrany mężczyzna w chwili nadejścia pociągu na szyn i przejechał został. Z papierów, przy trupie znalezionych, okazuje się, że mieszczeliwy ten był synem kupca z *Friedlandu* Pruskiego.

*** Korespondencya z Środy** w sprawie kas pożyczkowych zmuszeni jesteśmy dla braku miejsca odłożyć do jutra; tak samo *memory* i *posió* w *czeskich*.

*** Ks. Henryk Skrzyński**, dziekan i prob. przy kościele w *Ustrobni*, w diecezji przemyskiej, mianowany został kanonikiem honorowym przy katedrze w *Przemysku* obrz. łac.

*** Lwowska Rada** miejska postanowiła na wniosek *dr. Maleckiego* odstąpić Zakładowi narodowemu *Ossolińskich* obrazy i ryciny po majorze *Kühlnu* na wieczystą własność, monety zaś i inne przedmioty spieniężyć na korzyść gminy.

*** Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 14 października, *Kaliksta* papieża. Wschód słońca o godzinie 6 minut 24; zachód o godzinie 5 minut 7. Długość dnia 10 godzin 56 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 14 października 1577 rozpoczęte prace około oczyszczenia rzeki *Bugu*. — 1683 *Jan Sobieski* pod *Granem*. — 1809 traktat w *Wiedniu* powiększa księstwo *Warszawskie*.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Paryż, 12 października. Przy 80 wyborach ścisłych wybrano 40 konserwatywistów i 40 republikanów. — *Le Moniteur* zastawia się nad odwołaniem okrętu „*Orénoque*” i kładzie ścisłk na to, że środek ten przy ter-źniejszych międzynarodowych stosunkach *Francyi* jest niezbędnym. Motywa rządowe zostały przedłożone w tej mierze *Papieżowi*, który uznał ich donosłość. Okręt francuski na wodach francuskich krążący, zawsze będzie do dyspozycyi dla *Papieżu*. Ktokolwiek pragnie pokoju europejskiego i poczuwa obowiązki i powinności *Francyi*, przyzna słusność postanowieniu rządu francuskiego.

Berlin, 13 października. *Hrabia Arnim* już został przeprowadzonym do *Charite*.

Wladomości polityczne.

*** Berlin, 12 października.** [List ks. *Biskupa mogunckiego* w sprawie uchwały *Biskupów* pod względem prasy. — Sprawa *hr. Arnima*. — Proces *Kullmanna*. — Doniesienia bieżące.] *Dzienniki „liberalne”* niemieckie nie przestają twierdzić, pomimo wszelkich zaprzeczeń ze strony kompetentnej, że *Biskupi katolicy* z *Prus* porozumieli się na zjeździe *fuldajskim* pod względem kierunku prasy katolickiej i zgodzili się na jednolite postępowanie w swoich organach. Otóż temu zaprzeczyła już była *Germania*. Ponieważ jednakże zaprzeczenie to nie wystarczało dla *dzienników „liberalnych,”* przeto uważał ksiądz

Biskup moguncki za stosowne przesłać *Germanii* następujące pismo:

Przypuszczam wprawdzie, że sprawa ta załatwiona już została tymczasowo przez wasze oświadczenie. Ponieważ atoli z wyjątkiem jest naszych nieprzyjaciół powracać zawsze do dawniejszych kłamstw i *Germania* zwykła ich wtedy po palcach bić, przeto zawiadamiam was na wszelki wypadek, że na pierwszych zebraniach *Biskupów* we *Fuldzie* o prasie wcale nie było mowy. Na późniejszym zgromadzeniu wniesiono wprawdzie podobne podawany uchwały z różnych stron z zewnątrz zgromadzenia *Biskupów*. *Biskupi* też zgodzili się na podstawy lepszej organizacyi prasy katolickiej wogóle, lecz natychmiast zarazem oświadczyli w protokole, że żaden *Biskup* się nie zobowiązuje wykonać jej w swojej diecezji zaraz i w równej mierze, i w ten sposób nie przyszło wcale do wykonania całego projektu i później już nigdy nie było o nim mowy.

Moguncya, 9 października 1874.
† *Wilhelm Emanuel.*

Hrabia Arnim przeprowadzony zostanie jutro do zakładu *chorych Charite* w *Berlinie*, wskutek świadectw lekarskich, potwierdzających, że wzięci zapadł dość niebezpiecznie na zdrowiu. Na pomieszczenie *hrabiego Arnima* przeznaczono w *Charite* dwa pokoje a do strzeżenia go dwóch urzędników policyjnych. W sprawie zaś samej nie ma nic faktycznie nowego, jakkolwiek jeszcze ciągle *dzienniki tutejsze* i *zamiejscowe* zapewniają całe łamy tą sprawą. Jak wiadomo, twierdzono z wielu stron, mianowicie zaś ze stron półrządowych, że *hrabia Arnim* pozostaje w stosunkach z *doktorem Juliuszem Lang*, autorem zapowiadanej tyle razy broszury pod tytułem: „*Die Revolution von Oben*.” Otóż wskutek tego ogłasza syn *więźnia*, *hrabia Arnim-Schlagenthin*, w *Vossische Ztg* następujące zaprzeczenie:

W różnych dziennikach rozpowszechniana była wiadomość, jakoby ojciec mój, rzeczywisty tajny radca *hrabia Arnim*, rzekomo podług orzeczeń *doktora Lang*, miał mieć udział w zredagowaniu broszury pod tytułem: „*Die Revolution von Oben*.” Zapewnić mogę, że wiadomość ta całkiem jest zmyśloną i że pan *doktor Lang* ojcu memu nawet z nazwiska nie jest znany.

O aresztowaniu *hrabiego Arnima* piszą *Germanii* z *Watykanu*:

Kiedy *Pius IX* dowiedział się o aresztowaniu *hrabiego Arnima*, niegdyś uwierzytelnionego przy *Stolicy Apostolskiej* w charakterze posła pruskiego, wyraził następujące słowa: „*Patrzcie! patrzcie!* (Ecco) *Arnim* w więzieniu, tak samo jak ja jestem w więzieniu. Na to on nie zasługuje! Gdyby było dla niego korzystnem otrzymać odemnie świadectwo, że tu dobrze służył, wystawiłbym mu takowe; uczynił on bowiem wszystko, co tylko uczynić mógł przeciwko mnie i przeciwko *Kościółowi*.” *Smutni* historycy, jeżeli kiedyś obrachowywać się będą z *hrabią Arnimem*, surowymi się okazać pod względem tego, co on w *Rzymie* zdołał. Wiadomem jest teraz, że to on zgodził się w przejeździe swym przez *Florencyę* dnia 4 września z włoskimi ministrami, a przedewszystkiem z *Lanza*, *Sella* i *Venosta*, na opanowanie *Rzymu* z bronią wręku. Lecz wiadomem jest także, że to on w dniach od 10 do 20 września 1870 roku w *Watykanie* zapewniał, że *Włosi* z pewnością nie wkroczą do *Rzymu* z bronią w rękę. Wiadomem jest także, że pojechał do *Sette Vene*, ażeby nalegać na *Cardona*, iżby jak najrychlejsz wkroczył do *Rzymu*.

Wiadomość, jakoby przed sądem wkroczeniem przeciwko *hrabiemu Arnimowi* miał *hrabia Adolf Arnim-Boyzenburg*, prezes rejencyjny w *Alzacyi* i *Lotaryngii* a szwagier *hrabiego Harry*, pośredniczył w rokowaniach pomiędzy ministerstwem spraw zagranicznych a nim, uważa *Kreuz Ztg* za nieuzasadnioną. *Hrabia Arnim Boyzenburg*, któremu niedawno żona umarła, znajduje się obecnie z innymi członkami swjej rodziny tu w *Berlinie* i nie powróci już więcej, jak słyhać, na swą posiadłość do *Metz*. Drugi zaś szwagier *hrabiego Harry*, rzeczywisty tajny radca *v. Savigny*, nie jest obecnie w *Berlinie*.

Termin audyencyjny w sprawie przeciwko *Kullmannowi* naznaczony został przez sąd przysięgłych w *Wirzburgu* na dzień 29 bm. Obrony oskarżonego nie chciał się podobno podjąć żaden z adwokatów, tak że mu sąd musiał przydać *ex officio* obrońcę w osobie *p. Gerhard*.

Członkowie ministerstwa stanu zebrali się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezesa rady ministrjalnej, *ministra skarbu pana Camphausen*, na posiedzenie, na którym obradowali podobno pomiędzy innymi nad ustanowieniem terminu, w którym parlament niemiecki ma być zwołany. Oczekują w tych dniach ogłoszenia rozkazu, zwołującego parlament na dzień 26 bm.

W. książę rosyjski Konstanty przejeżdżał w sobotę z rana przez *Berlin*, w powrocie z *Paryża* do *Petersburga*. Na dworcu kolei żelaznej witany był w. książę przez rosyjskiego pełnomocnika wojskowego, *generała Reutern*, i radcę ambasady *Aropow*.

Sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych, *minister stanu von Bülow*, powrócił z urlopu do *Berlina* i objął znowu ster swego urzędowania.

Francuski ambasador przy tutejszym dworze, *wicehrabia Gontaut Biron*, ma powrócić do *Berlina* za dwa tygodnie.

Spensersche Ztg przestaje wychodzić z dniem 1 listopada. Abonenci odbierać będą w miejsce tej gazety *National Ztg*, która *Spenerkę* kupiła.

*** Lwów, 10 października.** [Piętnaste posiedzenie sejmowe.] Na wczorajszym posiedzeniu po odczytaniu 8 petycji, z których 6 zawiera protestacyę gmin przeciwko zaprowadzeniu nowych okręgów gminnych, wnosi *frakcyja świętojurska* 2 interpelacye do *komisarza rządowego*; jedna z nich jest ponowieniem zapytania, już roku zeszłego postawionego: dla czego w *lwowskim seminarjum nauczycielskiem* męskim i żeńskim nie ma wykładów w języku *ruskim*; druga zapytuje, dla czego mimo przepisu ustawy nie wchodzi dotąd w skład *krajowej Rady szkolnej* 2 mężów znakomitych na polu szkolnictwa. Na interpelacye te oświadcza *marszałek*, że je doręczy *komisarzowi rządowemu*. — Z porządku dziennego uzasadnia *poseł Polanowski* wniosek swój o utworzenie *Rady kultury krajowej*. Ponie-

waż przekazaniu tego wniosku wprost do *Wydziału krajowego* stały na przeszkodzie paragrafy regulaminu, przeto z uznaniem nagłości odesłano go do komisji dla kultury krajowej. — Następnie przedstawia *poseł hr. Golejewski* upadłą roku zeszłego w *Izbie* spraw skradzionych *jasielskiemu Wydziałowi powiatowemu* 10,025 złr. *Sprawozdawca komisji* petycyjnej opowiada szczegółowo cały przebieg śledztwa sądowego, niedołączając, jak twierdzi *Dzienn. Pol.*, *prowadzonego*, i to tak, że mimo licznych poszlak złodzieje nie zostali wykryci a nawet w toku śledztwa część akt sądowych została skradzioną. Owóż komisya petycyjna przedstawia *Izbie* w tymże celu do uchwały wniosek, żądający wobec wzmagającej się liczby popełnianych zlodziejstw, oszustw, podpałów, gwałtów, morderstw itp. zbrodni większej sprężystości ze strony sądów karnych. Co do pieniędzy skradzionych *jasielskiemu Wydziałowi powiatowemu* wnosi komisya petycyjna, ażeby *Wydział krajowy* zamieszczął corocznie aż do umorzenia zupełnie pomienionej kwoty w budżecie funduszu krajowego odpowiednie raty. Nad wnioskiem tym dłuższą wywiązuje się dyskusya, która kończy się przyjęciem go w tém brzmieniu, jak je podała komisya, z dodatkiem *posła Wajgerta*: „wzwać rząd, by przez *zandarmeryę* śledził jeszcze poszlaki złodziejów.” — Po przelozeniu petycji posła *hr. Golejewskiego* o przywrócenie komunikacyi *szybkowozowej* pomiędzy *Horodenką* a *Tłumaczem* i przekazaniem jej do uwzględnienia rządowi, przystępuje *Izba* do obrad nad ustawą wodną. *Sprawozdawca komisji*, *poseł Smarzewski*, zaleca przyjęcie projektu, wypracowanego przez komisya, składającego się ze 100 paragrafów. W sprawie tej wywiązuje się długa dyskusya, w której zabierają głos *posłowie*: *Skrzyński*, *Wężyk*, *Tyszkowski*, *Kowalski* i *Krzeczunowicz*. Z powodu spóźnionej pory nie przyszło w sprawie tej do żadnego rezultatu i *marszałek* o godzinie pół do piątej zamyka posiedzenie, odkładając je do następnego dnia.

Wiedeń, 9 października. [Z sejmów krajowych. — Zebrania. — *X. Biskup królowogrodzki* i *Dymisy barona Rodica*.] *Dolno-austryacki sejm* obradował wczoraj ponownie nad projektem do prawa, według którego niektóre przepisy praw z dnia 12 października 1870 tyczących się nadzoru szkolnego, jakoteż i prawa z dnia 5 kwietnia 1870 o zakładaniu, utrzymywaniu oraz ucieśczeniu do szkół ludowych mają być odmienione. Projekt do prawa, o którym mowa, do tej chwili nie uzyskał sankcyi cesarskiej, ponieważ rząd wzdragał się przyznać wymaganego pomnożenia liczby wysyłanych przez sejm do *krajowej rady szkolnej* członków. Pomimo stanowczego oświadczenia *namiestnika*, że rząd i tym razem obstawać będzie przy swoim postanowieniu i że *rzeczonego projektu* do sankcyi *cesarzowi* nie przedłoży, przyjął jednakże sejm proponowane przez komisya edukacyjną zmiany, według których członkowie delegowani przez sejm do *krajowej rady szkolnej* w równej mają być wybierani liczbie co i *krajowi inspektorowie szkół*. — Na sejmie *czeskim* motywował wczoraj *poseł dr. Greg* w bardzo pięknej i bardzo dobrze przyjętej mowie wniosek, tyczący się zniesienia opłaty szkolnej w szkołach ludowych. Wniosek odesłany został do komisji edukacyjnej, co przecież nie daje jeszcze rękojmi przyjęcia go; sejm bowiem dotychczas wogóle nie bardzo przychylnymi się okazały tego rodzaju żądaniom. — W sejmie *morawskim* poruszono wczoraj kwestyę konfiskaty niektórych adresów w sprawie ugody. Rząd wymógł się co do słusności konfiskaty odwołując się po prostu na istniejące przepisy w prawie prasowem, zakazujące kolportowania drzewki drukowanych. Dziś wniosek adresowy posła *dr. Prażak* nie był jedynym aktem politycznym. Na posiedzeniu wieczornem rozwinęła się bowiem żarliwa dyskusya nad zniesieniem instytutu *parafialnych ubogich*, która skończyła się przyjęciem przez sejm *rzeczonego prawa* i wystąpieniem z sali obrad *Czechów* i *Feodalów*. Sejm *dalmatyński* zebrał się wczoraj wyjątkowo w liczbie potrzebnej do stanowienia uchwał; przybyli bowiem deputowani *włoscy*, chcący pociągnąć do odpowiedzialności *słowiński wydział krajowy* pod względem administracyi funduszy krajowych. Po dość burzliwej dyskusyi oddalili się znow *Włosi*, ponieważ, jak się zdaje, dyskusya nie miała żadnego rezultatu i sejm na nowo urządził się w niedostatecznym komplecie.

Klub lewicy powołały został przez przewodniczącego, *dr. v. Perger*, na dzień 19 b. m. wieczorem do wielkiej sali komisyjnej w gmachu posiedzeń *Izby deputowanych* na walną naradę. Na porządku dziennym stoją zwykłe narady przedwstępne nad sprawami mającymi toczyć się w *Izbie deputowanych* na posiedzeniu dnia 20 b. m.

Dnia 6 b. m. umarł w *Królowymgrodzie* ks. *Biskup Karol Hanl*.

W sprawie doniesienia *dziennika Vaterland* o rzekomym podaniu się do *dymisy namiestnika Dalmacyi*, *barona v. Rodica*, donosi *Neue fr. Presse*, że *szusznka*, iż *baron v. Rodic* podał się był do *dymisy*, ale to już przed kilku miesiącami i to nie z przyczyn podanych przez *Vaterland*. *Baron v. Rodic* miał następnie podanie swe cofnąć.

*** Paryż, 10 października.** [Sprawy bieżące. — Rezultat wyborów. — *W książę Konstanty* o zajęciach z ostatniego tygodnia donosi korespondent tutejszy do *Koeln*. *Ztg*. Rezultaty wyborcze, mianowicie w departamencie *Meine et Loire* przekonały tak *prezydenta Mac Mahona* jak i rząd jego o tém, że *septennialści* sami nie są już zdolni dać mu dostatecznego poparcia. Chwycone się tedy nasamprzód programu *ks. de Broglie*; przymierzają wszystkich stronictw konserwatywnych, i protegowano na razie *bonapartystów* przyjmując zarazem ich protekcyę. Osobistość *ks. de*

Brogie występowała przy tej sposobności coraz więcej naprzd a teraz już on znów tyle posiada wpływu, że przy końcu ubiegłego tygodnia bardzo mało już brakło do ponownego wstąpienia księcia do gabinetu. Główny atoli antagonista jego, książę Décazes, użył wszelkiego wpływu ze swej strony i doprowadził do tego, że księcia de Brogie nie powołano do gabinetu. Książę Décazes stara się zresztą prezydenta przeciągnąć na stronę republikanów i, jak korespondent rzeczony się dowiaduje, ma podobno mieć niejaki nadzieje w tej mierze.

La France zamieszcza dziś następane, jak twierdzi, zupełnie dokładne zestawienie rezultatów wyborów z dnia 4 b. m. i porównuje dzisiejszy skład rad jeneralnych z dawniejszym. Rady jeneralne, które przestały funkcjonować, składały się z 621 republikanów, 105 bonapartystów, 300 legitymistów, 395 monarchistów, orleanistów, którzy przed trzema laty zwali się konserwatywno-liberalnymi a obecnie miano septennialistów przybrali. Wybrani w niedzielę członkowie rad jeneralnych składają się z 638 republikanów, 130 bonapartystów, 280 legitymistów, 304 monarchistów, orleanistów, septennialistów. Ścisłych wyborów potrzeba będzie 74. Według tego zestawienia zyskali republikanie 63 miejsce a stracili 47, tak że mają czystego zysku 16 głosów. Bonapartyści nie chcą już iść więcej ręką w rękę z septennatem, który jedynie za środek do przywrócenia we Francji cesarstwa uważają. L'Ordre oświadczył to już przed kilku dniami a Pays odzywa się od wczoraj w podobnym duchu. Co marszałek Mac Mahon w tym razie pocinie, nie wiadomo jeszcze. W każdym razie ułatwiłoby to niezmiernie wspomniane powyżej zabiegi księcia Décazes.

Wielki ks. Konstanty wyjechał dziś zrana Adjutant Mac-Mahona, pułkownik d'Abzac, odprawił dostojnego gościa na koleją. Według półurzędowej La Presse zapytał był w. książę u dworu petersburskiego, ażeby może być obecnym na przedstawieniu w operze, dawanym na korzyść Alzatycków i Lotaryńczyków w przyszłą niedzielę po danym poprzednio na cześć w. księcia obiedzie u marszałka Mac-Mahona, i na to zamiast odpowiedzi otrzymał rozkaz natychmiastowego powrotu. — Dnia 15 b. m. oczekiwaną jest cesarzowa rosyjska w Calais. Ambasador rosyjski i wielu znakomitych Rosyan udaje się tamże na powitanie dostojnej matrony.

* Rzym. [Nowy dziennik. — Niefortanna pomyłka.] Zaczął wychodzić w Rzymie dziennik Progresso, wydawany przez stronnictwo republikańskie. Do założycieli tego pisma należy książę Baltazar Odescalchi. Progresso krytykuje dosyć gorzko obecne stosunki i skarży się na oligarchię polityczną i na nieporządek w finansach. Dzienniki zagraniczne ciągle jeszcze popelniają omyłki w wiadomościach ze stron naszych. W tych dniach czytamy w dziennikach włoskich telegram, donoszący, że wikaryusz „Książ” otrzymał rozkaz opuszczenia Poznańskiego.

* Pisz nam z Buku dnia 12 października: Po dziewięcioletnim więzieniu wy-

puszczono ks. Barcikowskiego z Grodziska — zapowiedziawszy mu wprzód, że jeżeli w przeciągu trzech dni po wypuszczeniu na wolność nie opuści dobrowolnie posady swęj w Buku i obwodu rejencji poznańskiej, natenczas przemocą wywieziony będzie. — Ks. Barcikowski, jak się samo przez się rozumie, nie zastosował się do tego zeznania. Dziś rano przed godz. 5 przybyło do mieszkania jego trzech żandarmów; odprowadzili ks. Barcikowskiego pieszo do znacznego odległego od miasta dworca kolei żelaznej, wsadzili do wagonu trzeciej klasy i odwieźli podobno do Celichowy. — Nowy ten tryumf niczem zakłócony nie został.

* Księża wikaryusza Gołasia w Gnieźnie skazano w dniu 9 bm. na 2 tal. grzywnien, odnośnie dwudniowe więzienie za „nieprawne“ wykonywanie funkcji duchownych w tamtejszym kościele św. Wawrzyńca, nie mającego dusz pasterza po śmierci ś. p. księdza Plewkiewicza.

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 11 października. New York Herald donosi, że położenie w Luizjanie staje się coraz groźniejszym i lada dzień spodziewać się można wybuchu nowych starć pomiędzy białymi a czarnymi. Siły Negrów wzrosły do 15,000.

London, 12 października. Times donosi z Carogrodu z dnia 10 b. m., że W. Porta zaprzeczyła urzędowo doniesieniom o jakichkolwiek przesładowaniach tych Muzułmanów, którzy zostali chrześcianami i oświadczyła ambasadorowi angielskiemu, że przynane firmanem z roku 1856 wyznawcom wszelkich wyznań religijnych przywileje jak najściślej mają być przestrzegane. Wielka Porta dozwolić nie może, aby przejście do jakiegokolwiek innego wyznania zwałnie miało od obowiązku służby wojskowej, zezwoli wszakże, aby w takim razie obowiązkowi temu czyniono zadość przez zastępców.

Haga, 12 października. Na posiedzeniu Izby niższej przedłożyli dziś deputowani van Eck i Bredius wniosek dotyczący się ustanowienia ogólnego międzynarodowego sądu rozjemczego. Narady nad wnioskiem tym odbędą się podczas narad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

London, 12 października. Morning Post potwierdza wiadomość, że pełnomocnik rosyjski wkrótce powróci do Madrytu i dodaje, że tenże odebrał instrukcje, aby jak najlepsze utrzymywał stosunki z rządem hiszpańskim.

Paryż, 12 października. Dotychczas wiadomym jest rezultat z 36 wyborów ścisłych. Wybrano w nich 18 republikanów i 18 konserwatystów.

Brussels, 12 października. Indépendance Belge otrzymuje telegram z Bayonne z dnia wczorajszego, w którym donoszą, że usunięcie Dorregarrya i innych dowódców wywołało nieukontentowanie w szeregach karlistowskich. Przez obsadzenie miasta La Guardia przez wojska republikańskie oswoobodzono lewy brzeg rzeki Ebro i położono tam obrót operacyjny karlistów na miasto Miranda. Karliści cofnęli się przed jeneralem Moriones, który obsadził Viana.

Don Karlos zajął pozycje obwarowane pod Penacerrada.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 13 października 1874.

BAZAR. Pani Białkowska z Chudziec, pani Dobrzyjałowska z Król. Pol, hr. Węsierski-Kwilecki z Wróblewa.
LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani Doruchowska z Mycielina, Wągrowiecki z żoną z Król. Pol, hr. Bniński z Biezdrowa, Chojnacki z żoną z Król. Pol., Raczynski z Psarskiego, Mazurkiewicz z Mielżyna.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Adamski z Popowa, Kierski z Pobórki, Gajewski z Wolsztyna, hr. Gozdzki z Gembie.
TILSNERA HOTEL GARNI. Zylowski z Legnicy, Markiewicz z Warszawy, Wolf z Mühlhausen, Schäffer z Drezn.
HOTEL BERLINSKI. Szelski z Chociczki, Melzer z Lipska.
HOTEL RZYMSKI. Pani Nehring z synem z Kolodziejewa.

GIEŁDA.

Poznańskie 3½, pet. listy zastawne 97¼ płacon., poznańskie 4 pt. nowe listy zast. 94½ płacon., poznańskie listy rentowe 97¼ płacon., pozn. prowinc. akcje bankowe 113 płacon., pozn. 5 pt. prowinc. obligacje 100% płacon., pozn. 5 pt. obligacje powiatowe 100% płacon., pozn. 5 pt. obligacje melioracji 100% płacon., poznańskie 4½, pet. obligacje powiatowe 99% płacon., pozn. 4 pt. obligacje miejskie 11 emis. — płacon., poznańskie 5 pt. obligacje miejskie — płacon., pruskie 3½ pet. oblig. długu państwa 92½ płacon., pruska 4 pt. pożyczka państwa 100 płacon., pruska 4½, pet. ukonsolid. pożyczka 105½ płacon., pruska 3½, pet. pożyczka preta. 131½ płacon., polskie 4 pt. listy likwidacyjne 69½ płacon., akcje górnośląskiej kolei żelazn. Lit. E. 151 płacon., akcje starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101½ płacon., akcje marszajsko-poznańsk. kolei żelaz. 36 płacon., banknoty zagraniczne 99½—99% płacon., rosyjskie banknoty 94 płacon., Ostdeutschebank 80% płacon., Produktenbank — żąd., Wechselbank — płacon., Kwilecki, Potocki i Sp. — płacon.

Zyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn, cena wypowiedz. 5½, na jesień 50, październik 50, październ. — listopad 49½, listopad-grudź. 49, grudź-styc. 49 na wiosnę 146,50 marek

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 15,000 — Tralles.) Wypowiedziano 15,000 litrów, cena wypowiedz. 18½, na październ. 18½, na listopad 18½, na grudzień 18½, na stycz. 1875 54,75 marek, na luty 1875 55 marek, m rzec 1875 55,50 marek.

* MAKA. Poznań, 13 października. Pszena nr. 0 i 1 5½—6 tal., rżana No. 0 i 1 4—4½ tal. za 50 kilg bez akcyzy.

Ceny ziemioplodów

na targach zamiejscowych.
Wrocław, 12 października.
Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie.) Wypowiedziano: — cent. żyta, — centn. owsa, — cent. oleju lnianego, — centnarów rzepiku, — litrów okowity.
Zyto: b. zmian, za 1000 kilogr., na upłynione wypowiedzenia —, na październik 58½—3 płacon., — żąd. tal. październ. — listopad 51½ tal. płacon., — żąd. listopad-grudzień 49½ tal. żąd.—płacon., kw-maj 146,50—6 marek płacon., — żąd.
Owies: za 1000 kilogram, w miejscu — tal. żądano, — płacon., na październik 56½—¾ tal. płacon., — żądano, październ. — listopad 55½ tal. płacon., — żąd. listopad-grudzień — tal. płacon., — żąd., grudź-styc.

— pl. kw-maj 166—6½ marek płacon., — żąd., maj czerw. marek płacon.
Pszonica per 1000 kil. 61 tal. żąd., 1 kwiec-maj 180 tal. płacon. żąd.
Jęczmień per 1000 kil. 58 tal. żąd.
Rzepak za 1000 kil. 84 tal. żąd.
Rzepak za 1000 kil — tal. żąd.
Olęj rzepiowy: spok., w miejscu 17½ tal. żąd., za upłynione wypowiedzenia —, na październik i październ. — listopad 17½ tal. żąd. — płacon., listopad-grudź 17½ tal. żąd. — płacon., grudź-styc. 54,5 mar. żąd. — płacon., stycz-luty 55,5 marek żąd., kwiec-maj 57,5 marek płacon., 57 żąd., maj-czerw. 58,5 mr. płacon.
Okowita: m. zmian, za 1000 litrów w miejscu 18½ tal. żąd., 18½ pl., za upłynione wypowiedzenia — na październ. 18½—¾ tal. płacon., — żąd. październ. — listopad 18½ tal. płacon., — żąd., listopad-grudź 18½—¾ tal. płacon., — żąd., — tal. płacon., — żąd., stycz luty — pl. — żąd., marzec-kwiec. — pl. — żąd. kwiecień-maj 56,1 marek płacon., w końcu — mr. żąd. — pl.

Wrocławska cena targowa, 12 paźdz.

Ocenienie komisji policyjnej	piękne	średnie	poślednie
Pszonica biała nowa	7 —	6 17 6	5 22 6
„ żółta nowa	6 15 —	5 27 6	5 10 —
Zyto nowe	5 27 6	5 17 6	5 —
Jęczmień nowy	6 —	5 20 —	5 7 6
Owies stary	—	—	—
Owies nowy	5 28 —	5 18 —	5 10 —
Groch	7 10 —	7 —	6 15 —
100 kil. netto	piękne	średnie	poślednie
Ocenienie izby handlowej	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.	tal. sg. fn.
Rzepak zimowy	8 —	7 20 —	7 2 6
„ latowy	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Lnica	7 20 —	7 5 —	6 15 —
Siemie lniane	9 —	8 15 —	7 25 —

Do nabycia

w księgarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu:

Chłop. Obrazek dramatyczny w 5 aktach. 1860. 22½ sgr.
Delort, Ks. J. B. Modlitwa jako wielki środek zbawienia czyli wykład o modlitwie ustnej, o rozmyślaniu i o rekolekcyach. Wydanie drugie pomnożone „Rozmyślaniami Świętej Teresy na Pacierz“ wyjętym z dzieł tejże św., drukowanych roku 1665 w Krakowie 1862. 15 sgr.
Eisbein, C. I. Skazówka, jak żywić pielęgniować i utrzymać bydło rogate. 1857. 10 sgr.
Garczyński, Stefan. Pisma. Wydanie drugie pomnożone przez Stanisława hr. Skórzewskiego z portretem i zyciorysn autora. Wydanie ozdobne 8 maja 1860. 3 tal.
Garibaldi, jego życie i czyny w historycznym zarysie skreślił J. G. z portretem. 1861. 25 sgr.
Greulich, Ad. „Dyscyplina w nauce muzyki w formie tablic cenzurowych, nasamprzód dla uczących się na fortepianie. Nieodzowny środek dla rodziców i nauczycieli muzyki, aby lekcy muzyki systematycznie urządzali i o ile to być może do postępu w niej najszybszego doprowadzić mogli. Podług doświadczenia własnego ułożona i zamiłowanym w porządku dowód, że Napoleon nigdy nie istniał. 2 sgr.
nauczycielom i uczniom ofiarowana. 1857. 20 sgr.
Haupt i Krähler. Vocabularium latinum ku tworzeniu zdań, według związku wyobrażeń ułożone. Spolszczył dr. Leopold Koehler, nauczyciel etatowy przy szkole realnej w Poznaniu. 1868. 7½ sgr.
Interpelacya „posła pleszewskiego dr. Niegolewskiego na posiedzeniu Izby poselskiej sejmu pruskiego 11 kwietnia roku 1859 i 12 maja roku 1860, wedle sprawozdań stenograficznych. 1860. 3 sgr.
Jabeński, Ks. Jan. Kanonik metropolii poznańskiej. Kazania i mowy treści religijnej. — Miane przez znakomitych mówców duchownych przy rozmaitych rzadkich obrzędach kościelnych od połowy wieku XVIII do połowy wieku XIX. 1857. 2 tal.
Jastrow, dr. M. Kazania miane podczas ostatnich wypadków w Warszawie roku 1861, 1862. 1 tal.

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Dziękuję, stokrotnie dziękuję Włóscianom Włósciejewskim za ich współdziałanie i zabiegi o uwolnienie mnie z więzienia. Oby Pan Bóg im to wynagrodził.

Włósciejewki, 10 października 1874
(1866) Kazimierz Niegolewski.

Z dniem dzisiejszym otwieram w Tilsnera hotelu garni

Restauracya,

połączoną z

Winiarnią i salą bilardową.

i upraszam o łaskawą życzliwość. (1873)

Heliodor Denk.

Poznań, dnia 10 października 1874.

On cherche une bonne française jeune et connaissant bien sa langue. S'adresser à Tarce p. Jarocin. (1880)

Szanownej Publiczności donoszę uprzejmie, że z dniem dzisiejszym otwieram. Proszę uniezenie mnie dawniejszym zaufaniem zaszczycać. Zarazem polecam mój skład dobrze zaopatrzony w kupelusze, czepki i stroiki podług najnowszych żurnali.

A. Kurcka, (1856) ulica Nowa No. 2.

Mieszkam na Wałowej ul. No. 2.
W. Skoczynski, (1868) Właściciel dorózek

Uznana poszukuje księgarnia **M. Letzgera i Spółki.** (1837)

Skład wiedeńskiego obnwa
A. Apolanta,

przy Nowej ul., ole a po cenach nader umiarkowanych buty na jesień i na zimę, trzewiki pilśniowe, rosyjskie kalosze gumowe itd. (1884)

A. Apolant.
Zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najpункtualniej.



Sprzedż baranów owczarni zarodowej **Dom. Ustrów** powiatu Krotoszyńskiego (pochodzenia Leutewitz i Merzin) rozpocznie się **20 października.** (1850)
F. Koepfel.

Nowe **Rodzenki na gałazkach** poleca (1887)
J. N. Leitgeber.

Sprzedż 1½ do 2-letnich tryków merynosów wełny czesanki z trzody głównej (1881)

w Kobylepolu pod Poznaniem rozpoczę się.



Sprzedż tryków z mojej zarodowej owczarni Negretti rozpocznie się dnia 20 października. Na żądanie podwoda na stacy Pobiedziska. **Sroczyn p. Pobiedziskami.** (1885)
Windell.

Krawiec P. Szulc, (1882) Piaskowa ulica No. 5, I. p.
A. Ostermann. Moje biuro informacyjne dla subiektów handlowych buchalterów, jako i urzédników gospodarskich, znajduje się przy ulicy Fryderykowskiej No. 3. (1883)

Haasenstein & Vogler.
Annancen-Expedition
an alle Zeitungen der Welt.
Gegründet 1855. Gegründet 1855.

Domicilirt in:
Basel, Berlin, Bern, Bremen, Breslau, Chemnitz, Chur, Dresden, Elberfeld, Erfurt, Frankfurt a. M., Fribourg, St. Gallen, Genf, Halle, Hamburg, Hannover, Köln, Lausanne, Leipzig, Luebeck, Magdeburg, Mannheim, Metz, Muenchen, Neuchâtel, Nuernberg, Pest, Prag, Strassburg, Stuttgart, Wien, Zurich.

Alleinige Inseraten-Pächter
der „Berliner Wespens“, des „Deutschen Economist“ und der Wochenschrift „Die Actien-Gesellschaften“ in Berlin, der „Independence belge“ in Brüssel, der „Zeitung für Lothringen“ in Metz, der „American News“ in Frankfurt a. M., der „K. K. Wiener Zeitung“, des „Oester. Oeconomist“ und des „Kikeriki“ in Wien, der „Basler Nachrichten“ und der „Neuen Zürcher Zeitung“, des „Bund“ in Bern, des „Journal de Genève“ und vieler anderer bedeutender Journale.

Special-Agenten
aller Hauptblätter Hollands, der Schweiz, Norwegens, Schwedens und Dänemarks.

Alleinige Repräsentanten
der Gesellschaften Havas, Lafitte, Bullier et Comp. und Ch. Légrange, Cerf et Comp. in Paris.
Pächter der grossen Pariser Journale und der bedeutendsten französischen Provinzialblätter.

Allen hohen Behoerden, Verwaltungs-Directionen, Industriellen und Privaten
zur Ertheilung gef. Ordres bestens empfohlen.

Original-Preise. Keine Nebenkosten.